

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego 6
Telefon: № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 143

Uchwały Rady Ministrów

W dn. wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Walerego Ślawka posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone rozpatrzeniu spraw bieżących.

Rada Ministrów uchwaliła m. in. rozporządzenie o ustaleniu zasad udzielania ulg dłużnikom Skarbu Państwa i instytucji prawa publicznego z tytułu należności prywatno-prawnych, jako rozporządzenie wykonawcze do dekretu Prezydenta Rzplitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, oraz rozporządzenie o obowiązku zatrudniania inwalidów wojennych i wojskowych w przedsięwzięciach państwowych.

Rada Ministrów wysłuchała również sprawozdania p. ministra Skarbu o wynikach subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej.

Budowlani strajkują

Budowlani robotnicy Łodzi i Stani sławowa strajkują. Dla poparcia robotników łódzkich wybuchł też strajk robotników z Chojna przy budowie obiektów wojskowych, ale po interwencji władz wojskowych przerwany po załatwieniu poważnie spraw robotniczych.

Kto będzie wiceprezydentem Warszawy

Jak się dowiadujemy, jednym z najodpowiedniejszych kandydatów na wiceprezydenta stolicy jest p. sp. Za wystawkami poseł Sławomir Dabulewicz, obecny kierownik BBWR na Warszawę.

OD ŚWITU DO NOCY

W jednym z szybików pod Sosnowcem, zawalił się sirop, zasypując 33-letniego górniką Jana Ziarnę. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

W czasie wielkich manewrów amerykańskiej floty wojennej na Pacyfiku spadł do morza hydroplan wojskowy z 6-ciu ludźmi załogi. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu.

W Woroneżu (Sowiety), wykryto dwie konspiracyjne garbarnie, znajdujące się w cementowych piwnicach, wyposażone w elektryczność i wszelkie nowoczesne urządzenia oraz sygnalizację alarmową. 9-ciu właścicieli aresztowano.

Rada miejska Zakopanego na posiedzeniu w dn. 22 b. m. uchwaliła jednomyślnie skreślić z listy obywateli honorowych Zakopanego Wojciecha Koriantego, który uzyskał tę godność w roku 1921.

Wielki pożar w podziemiach kopalni 300 górników porzuciło w panice pracę

W dniu wczorajszym na kopalni „Eminencja” na pokładzie Fanny wybuchł pożar wskutek zapalenia się transformatora. Załoga w liczbie około 300 robotników opuściła w popłochu podziemia. Narazie stwierdzono

zaginięcie jednego robotnika, mianowicie Pawła Mrowca, który prawdopodobnie nie zdołał wydostać się na powierzchnię i pozostał w podziemiach.

Jak przypuszczają, pożar da

się wkrótce opanować. Stwierdzono, że na głównym filarze pali się węgiel. Kopalnia będzie przez jakiś czas nieczynna.

Na miejsce wyjechali naczelnik okręgowego urzędu górniczego w Chorzowie Kieszek i

delegat wyższego urzędu górniczego. Przed kopalnią gromadzą się tłumy ludzi.

W związku z wybuchem pożaru rozpoczęto akcję w kierunku odciążenia odpływu powietrza do poziomu, na którym pali się węgiel.

Równocześnie celem zlokalizowania pożaru buduje się tamy, przy których pracują robotnicy w maskach gazowych.

Drużyny ratownicze rozpoczęły akcję celem odnalezienia zaginionego górnika.

Przez Rumunję ma pójść armia sowiecka

Spiesząc z pomocą wojskową Francji

LONDYN. (PAT). Na temat spodziewanej w czerwcu wizyty Titulescu w Moskwie korespondent dyplomatyczny „Daily Herald” stwierdza, że oficjalnym powodem tej wizyty jest uzgodnienie zarządzeń dla prowadzenia bezpośredniej komunikacji kolejowej między Rumunją a ZSRR.

Korespondent dowiaduje się że daleko ważniejszą sprawą będą jednak rokowania celem uzyskania zgody Rumunji na przemarsz wojsk sowieckich i przelet samolotów sowieckich przez Rumunję.

Polska w żadnym wypadku nie pozwoli obcym siłom przekroczyć jej terytorjum.

Jedyna droga, jaka pozostaje przeto Sowietom, aby zaatakować Niemcy jest droga południowa poprzez Rumunję i Czechosłowację. Dla wojska nie jest to droga idealna, ale stosowna dla samolotów, które mogą liczyć na bazy lotnicze i zaopatrzenie w Czechosłowacji.

Dwóch starców, liczących po 123 lata zmarło w dniu wczorajszym w Jugosławii

BIAŁOGRÓD. (PAT). W dn. wczorajszym dziwnym zbiegiem okoliczności w dwóch miejscowościach Jugosławii, a mianowicie we wsi Kętowac w okolicach Banialuki i w mieście Pi-

rot zmarło dwóch starców, liczących po 123 lata.

Pierwszy z nich nazwiskiem Stojan Rajacicz z zawodu rolnik, pracował do ostatnich dni życia, drugi nazwiskiem Tana Krsticz z zawodu nauczyciel, u-

prawił na podstawie jeszcze tu reckiego zezwolenia praktykę lekarską.

Wiek obu sędziwych starców został na podstawie dokumentów oficjalnie stwierdzony przez władze.

Z Marsylii po zamachu uciekł do Chin Terorysta aresztowany w Szanghaju

SZANGHAJ. PAT. Trybunał koncesji międzynarodowej w Szanghaju wydał rozkaz aresztowania niejakiego Abranowicza Alia Hinkosa pod zarzutem udziału w zamachu na króla Aleksandra w Marsylii. Abranowicz przybył na parowcu „Kalkutta”. Trzej członkowie załogi tego statku zakomunikowali policji francuskiej w Szanghaju, iż Abranowicz w czasie podróży pod działaniem alkoholu opowiadał im, iż jest terorystą i członkiem bandy, która za-

mordowała króla Aleksandra i min. Barthou.

Stawiony przed sądem Abranowicz nie przyznał się do udziału w zamachu i dodał, że

oskarżenie jego jest aktem zemsty ze strony byłych kolegów. Zarząd koncesji francuskiej wszczął rokowania o wydanie Abranowicza.

Reforma świadectw przemysłowych

Związek izb rzemieślniczych przedłożył Ministerstwu Skarbu, obszernie umotywowany projekt reformy świadectw przemysłowych. Projekt zmierza do zniesienia klas miejscowości i oparcia wysokości opłaty za świadectwa przemysłowe, na podstawie ustalonego obrotu oraz od unormowania wysokości opłat za karty rejestracyjne dla przedsiębiorstw handlowych, obsługiujących własne przedsiębiorstwa przemysłowe i zakłady rzemieślnicze. Chałupnicy mają być zaliczeni do rzemiosła i pociągnięci do nabywania kart rejestracyjnych, o minimalnej opłacie.

Przedłożony projekt proponuje utworzenie 9 kategorii świadectw dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, 11 kategorii świadectw dla warsztatów rzemieślniczych z kartami rzemieślniczymi, 7 kategorii dla zajęć przemysłowych, 3 kategorie dla doróżkarstwa i furmistrzstwa oraz 15 kategorii dla przedsiębiorstw wyżej wymienionych. Karty rejestracyjne miałyby być podzielone na 7 kategorii.

Z ceny świadectwa przemysłowego 60 proc. miałyby otrzymać Skarb Państwa, 15 proc. związki komunalne, 15 proc. szkolnictwo zawodowe i 10 proc. izby przemysłowo-handlowe i rze-

mieślnicze. Ogólny wpływ za zreformowane świadectwa przemysłowe obliczany jest na 50 milionów złotych rocznie.

Ślub duńskiego następcy tronu

SZTOKHOLM. PAT. Wczoraj rano z niebywałym przepychem odbył się obrzęd zaślubin następcy tronu duńskiego ks. Fryderyka z księżniczką szwedzką Ingrid.

Na uroczystości tej obecni byli królowie Szwecji, Danii i Belgii, reprezentujący dwór angielski książę i księżna of Connaught oraz członkowie innych domów panujących w Europie.

Największy skład narkotyków

PARYŻ. PAT. Przed kilku dniami w jednej z willi w śródmieściu Paryża nastąpił wybuch, skutkiem którego obaj mieszkańcy willi odnieśli rany. Niezwłocznie jednak po tym wypadku obaj oni zniknęli. Przeprowadzona przez policję rewizja wykryła około 30

kg. heroiny i tyleż kokainy. Jest to, według oświadczenia policji, największy skład narkotyków, jaki kiedykolwiek wykryto w Paryżu.

Jeden z mieszkańców willi, Bułgar, został już aresztowany. Towarzysz jego jest poszukiwany.

Nagły zgon naczelnika Urz. Skarb.

W dniu pogrzebu Marszałka Piłsudskiego policja krakowska znalazła zwłoki nieznanego mężczyzny.

W wyniku dochodzenia ustalono, że zmarłym jest 34-letni s. p. Adam Onyszkiewicz, na-

czelnik urzędu skarbowego w Szubinie Wielkopolskim.

Jak wykazała sekcja, Onyszkiewicz zmarł skutkiem ataku sercowego. Przybył on do Krakowa na uroczystości pogrzebowe Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Motocykl wpadł na tramwaj

Motocyklista zabity, pasażer ranny

Wczoraj wieczorem wydarzyła się w Poznaniu przy ul. Dąbrowskiego tragiczna katastrofa samochodowa, mianowicie motocykl, prowadzony przez Kaźmierskiego, zderzył się w peł-

nym biegu przy wymijaniu z tramwajem.

Wskutek wypadku Kaźmierski poniósł śmierć na miejscu, a jadący styłu za nim pasażer doznał ciężkich obrażeń. Maszyna rozbita.

Prowokacje litewskie przez radio

W związku z prowokacyjną i niespotykaną w krajach cywilizowanych audycją radia kowieńskiego z dnia 19 b. m. na temat pogrzebu Marszałka Piłsudskiego Polskie Radio zwróciło się natychmiast z energicznym protestem do przewodniczącego

Międzynarodowej Unji Radjowej w Londynie.

P. Carpandale, przewodniczący Unji nadesłał do Polskiego Radja depeszę, w której całkowicie solidaryzuje się z protestem, zawiadamiając zarazem, że równocześnie poczynił odpowiednie kroki w Kownie.

Samolot spadł w Poznaniu

Wczoraj po południu wydarzyła się w Poznaniu na Ławicy katastrofa samolotowa.

Samolot prowadzony przez kaprala Mieczysława Zalewskie-

go spadł wskutek defektu motoru z wysokości 100 mtr. Zalewski zmarł po kilku minutach wskutek odniesionych ran.

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia Niebezpieczny plan ucieczki z Cytadeli

Niesamowity wypadek z Antonim Rokitą nasunął zupełnie nieoczekiwane Paszkowskiej zgola wspaniałą myśl.

Na jednym z posiedzeń „Komitetu Partji” w ten sposób sprycyzowała swój plan:

„Rokita po tym strasznym wypadku ataku furji został przeniesiony do szpitala dla umysłowo chorych. Z tego wynika, że naczelnik Cytadeli nie zatrzyma żadnego więźnia, u którego stwierdzony zostanie obłąd. O tem, żeby wyostać kołós z X-go Pawilonu, niema mowy. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko, żeby Wiktor (Piłsudski) zagrał rolę umysłowo chorego. Niewątpliwie przewiozą go do szpitala, a wówczas realizacja naszego planu nie będzie tak skomplikowana”.

— Ale jak to przeprowadzić? — dopytywali się towarzysze. — Łatwo tu przy stole obgadać cały plan, ale nie można przecież zgóry przewidzieć skutków. Wiktora weźmą pod obserwację i łatwo mogą stwierdzić symulację. Co będzie wtedy?

Paszkowska nie dała za wygrana.

— Zdaję sobie doskonale sprawę z trudności i niebezpieczeństw. Ale mimo to, nie widzę innych dróg. Piłsudski przeżywa okropne katusze fizyczne i moralne. Wpływa to fatalnie na jego ustrój nerwowy. Wiecie do skona, że grozi mu conajmniej 8 lat katorgi. A tymczasem Piłsudski jest tak bardzo potrzebny. Wykluczone, aby Piłsudskie go wyostać z Cytadeli normalną drogą. X-y Pawilon jest pieczołowicie pilnowany. Jak wiecie, komendantem straży jest znany lotr, Denikin. Jeśli chce-

my, by Piłsudski odzyskał wolność, istnieje tylko jedna możliwość: musi symulować obłąd, by zostać chwilowym pacjentem w szpitalu dla umysłowo-chorych!

— No, dobrze — rozległy się głosy — ale nim skłonimy Wiktora do odgrywania tej roli, musimy bezwzględnie porozmawiać z lekarzem-psychiatrą, któryby podał szereg rad. A gdzie znaleźć takiego lekarza? Nie zapominajcie, że doktor musi być we wszystkim wtajemniczony.

— Wyobraźcie sobie, że znam takiego lekarza — odezwał się jeden z towarzyszy, Sułkiewicz, znany w partji pod pseudonimem „Mały”. Nazwisko lekarza brzmi Radziwiłłowicz. Jest on naszym sympatykiem. Uważam, że porozmawiać z nim powinna Paszkowska. Zawsze kobiecie prędzej uwierzy.

Ostatecznie uchwalono, że Paszkowska porozumie się z dr. Radziwiłłowiczem i od wyniku tej rozmowy uzależniono dalsze działania.

Jeszcze tego samego dnia Paszkowska udała się do mieszkania lekarza. Przeczekała kilkunastu pacjentów i wreszcie weszła do gabinetu.

W pierwszej chwili ogarnęła

ją, niczem niewytłumaczoną obawa. Czy może mówić o wszystkim? Czy należy przedstawić wszystko dokładnie? Gdy jednak spojrzała na sympatyczną twarz lekarza, pierzchy wszelkie obawy. Poczęła opowiadać o aresztowaniu Piłsudskiego, o jego meczarniach, o grożącej karze i o tem, jak partja bardzo odczuwa brak tej cennej siły.

I wreszcie: — Chcielibyśmy go uwolnić; ale pan doktor wie najlepiej, jak trudno wyostać się z X-go Pawilonu. Czy wobec tego, panie doktorze, nie byłoby możliwym, aby Piłsudskiego przewieziono do jakiejś prywatnej kliniki?

— A poco do prywatnej? — Zdziwiony zapytał doktor. Przecież w Cytadeli jest szpital.

— Tak, ja wiem, ale nie dla wszystkich chorób.

— Właściwie, co dolega Piłsudskiemu?

— Ależ on jest zdrow, jak ryba. Chodzi tylko o to, by... odegrał rolę chorego.

Doktor wzruszył ramionami.

— Udać chorego? Czy sądzi pani, że więźniarki nie poznają się na symulacji? To bardzo niebezpieczna rzecz.

— A gdyby symulował obłąd?

— Nagle zapytała Paszkowska.

— To już jest rzecz pewniejsza. Ale jednocześnie nie można zapomnieć, że symulowanie obłąd nie należy do rzeczy łatwych. Ciągła obserwacja lekarza zmusza „chorego” do życia, pełnego wstrząsów psychicznych. Niech tylko raz się zapomni, a wówczas biada mu! Trwać to musi kilka miesięcy. Chory musi mieć żelazne nerwy i kamienny organizm, by wytrzymać tak ciężką próbę. I dla tego nim powźmiemy ten niebezpieczny plan, należy porozumieć się z Piłsudskim.

— Oczywiście, panie doktorze, ale byłoby pożądane, abym wiedziała, jaką chorobę najlepiej wybrać. Powiem o niej Piłsudskiemu i wówczas naradzimy się.

— Ach tak — doktor spoważniał — ma pani rację. — Chce pani wiedzieć, jaka choroba najlepiej odpowiada?

— Jest to celem mojej wizyty — panie doktorze. — Jak pani widzi, zaufałam panu całkowicie, gdyż wiem, że pan doktor jest sympatykiem naszej partji.

W gabinecie zaległa cisza. Dalszy ciąg nastąpi.



ZERWANIE.



Panna Lola zanosila się od placu. W te pędy przybiegła wystraszona mama i jęła się wypytywać co jest przyczyną tak wielkiej rozpaczy?

— Bo, bo, bo, bo... — łkała panna Lili.

— Córkę, cóż ty mówisz — zatrwożyła się mama. — Jakże znów tam bobo?! Mów prędzej, bo truchleję.

— Kazik... ze mną... zerwał. U-u-u — płakało dziewczę.

— Jeżeli tylko to, no to niema powodu do rozpaczy — pocieszała mama pannę Lilę.

— Przystań płakać i postuchaj lepiej o tem jakto ze mną też twój obecny papa zerwał, a jednak moim mężem został.

Panna Lili otarła łzy, a mama mówiła co następuje:

— Byłam piękna i młoda. O rękę moją ubiegało się sporo panów, bo miałam do tego jeszcze ładny posąg. Między innymi był w naszym domu i twój obecny ojciec; który bodajże był najpoważniejszym konkurentem.

Pewnego razu wpadł do domu mych rodziców wzburzony. Byłam sama w mieszkaniu. On wyjął z kieszeni jakiś zmięty list, rzucił mi go na stół i zawołał:

— Masz, czytaj! Zrywam z tobą! — i wyszedł.

Ochłonawszy nieco, rozprostowałam kartkę i zaczęłam czytać. Był to anonim, w którym nieznanemu „przyjaciel” donosił, że mam wszystkie zęby wprawione, że czuć ode mnie potem, że jestem zgryźliwa, a na nogach mam tyle odcisków, że nawet nogi nie widać.

— Idjota jeden i drugi! — pomyślałam sobie i przesłałam nad tym listem do porządku dziennego.

Aż tu, po pewnym czasie, przychodzi znów twój papa, a mój obecny mąż, przynosi bukiet kwiatów, pada na kolana i przeprasza, mówiąc:

— Daruj ukochana. Tamten anonim kłamał, ten zaś mówi prawdę, o patrz!

Wzięłam z rąk jego list i czytałam:

„Panie! Poprzedni anonim nie tyczył się Pańskiej wybranki. Proszę więc Ją przeprosić i być szczęśliwą, bo tyle rozkoszy, co da ta kobieta, o czem się przekonałam na własnej skórze, nie da Panu żadna „Przyjacieli”.

Widzisz więc, jacy mężczyźni są niemądzy. Nie martw się przeto i twój Kazik wróci do ciebie, zobaczysz!

— Nie mam, on na pewno nie ożeni się ze mną.

— Ależ skąd znów ta pewnością? — Bo on już sam się przekonał... że ze mną nie będzie szczęśliwy.

Nikodem Zdun.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

„Co przeżywa kobieta pracująca” Byłam praczką i służącą...

(Dokończenie).

O, nie miałam na letnisku łatwego życia. Było mi bardzo, bardzo źle, ale i tym razem wytrzymałam. Gdy wró-

ciłam, porzuciłam tę pracę.

Jakiś czas szukałam nowego miejsca i wreszcie otrzymałam posadę gospodyni. Zdawało mi się, że już będzie dobrze. Okazało się, że to było złudzenie.

Los zrzucił, że razem ze mną była u państwa pokojówka. Dziwna dziewczyna! Nic jej złego nie zrobiłam, a ona stale szukała zwady. Robiła mi najrozmaitsze wstępy.

Pamiętam, że raz umyślnie kręciła się koło garnków w kuchni i dopiero potem okazało się, że miała w tem swój cel. Oto cały obiad był strasznie przesolony i państwo byli z tego powodu źli na mnie. Nie powiedziałam im, kto to wszystko zrobił, bo i poco? Wynikłoby piekło, a ja tak pragnęłam spokoju.

Po jakimś czasie zauważyłam, że moja pani niechętnie na mnie patrzy. Co się okazało? Pokojówka chodziła na mnie ze skargami i opowiadała niestworzone rzeczy.

Było mi źle, bardzo źle. Radziłam się swoich znajomych. Mówili, żebym sobie z tego nic nie robiła, ale czy to było możliwe. Nie było dnia, aby ta wstętna dziewczyna nie

broiła. Nie mogłam zrozumieć czego ona właściwie ode mnie chciała. Nigdy nie powiedziałam jej złego słowa, zawsze byłam grzeczną, więc jakie zło w niej spalo?

Nadszedł wreszcie dzień, że miałam dość tej pracy. Podziękowałam za służbę i odeszłam.

A teraz jestem sama. Bez pracy. W małej izdebce mojej myślę o moich pierwszych chlebodawcach. Leżą już w grobach, daleko ode mnie, jakieś 1000 klm.

Chciałabym tam pojechać i popłakać trochę nad grobami. Codziennie modlę się za ich dusze.

Nieraz, gdy mi bieda dokuczy pragnęłabym popieścić samobójstwem. Jestem jednak bardzo religijna i to mnie powstrzymuje.

Doszłam do przekonania, że kto chce żyć, musi umieć cierpieć.

Piszę ten długi list do Pana Redaktora i każde słowo skropione jest łzami. Jest mi źle. Może kiedyś się poprawi.

Kończę i marzę o tem, bym mogła napisać do Pana Redaktora, że się coś zmieniło w mem życiu.

Oby tak było!

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 D. c. muzyki. 7.50 „Wskazówki praktyczne”. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert solistów. 14.35 Przegląd giełdowy. 14.45 Najnowsze nagrania na płytach. 15.30 Fragment z powieści Elżby Orzeszkowej: „Nad Niemnem”. 15.45 Koncert w wyk. Ork. P. R. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 IV-ty Koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej”. 17.00 Transmisja Nabożeństwa Majowego z Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej w

Wielu. 17.50 „Foka” — pogadanka przyrodnicza. 18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Narodziny świetlika”. 18.30 „Przebieg wydawnictw”. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 S. Rachmaninow: „Wyspa umarłych”. 19.15 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Krótki recital fortepianowy. 19.50 Feljton aktualny. 20.00 Koncert solistów. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Szary człowiek z przed ćwierćwieczem” — szkic literacki. 22.30 „Szlakiem zwycięskiej piosenki — historia Wojska Polskiego w pieśni bojowej” — audycja literacko-muzyczna (ze Lwowa). 23.05 Muzyka salonna.

FRANCUSKI: konwersacja, przygotowanie do matury, pomoc szkolna, 1 złoty za godzinę. Łaskawe zgłoszenia: Bracka 9 m. 4.

MATERIAŁY DRZEWNE OKRĄGLE — TARTE — CIOSA — OPAL — DYKIA
produkcji Lasów Państwowych dostarcza

„PAGED” Spółka z ogr. odp.

GDYNIA Świętojańska 44 Tel. 19-19
WARSZAWA Zielna 46 Tel. 554-80
GDANSK Holzmarkt 24 Tel. 224-51

Agentury w całej Polsce. Informacje na żądanie

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Trzy karty

(A. E.) Ludzie mają dziwny wyczał brać się do takich zajęć, do których nie mają zdolności.

Tak samo pani Stefania Baranowska. Ma kobietę tylko jedno oczko w porządku, bo drugie szwankuje, a wzięła się do gry w trzy karty, która, jak wiadomo, wymaga dużej spostrzegawczości.

A było to tak: Siedział sobie pod płotkiem jegomości, imieniem Jan, nazwiskiem Szulc, przyjeżdżający do Warszawy po zarobek z Wołomina, rozkładał kartęta i mówił:

— Proszę państwa uważnie patrzeć. Ta karta czarna, a te dwie czerwone. Układam je równiutko, przecie wszyscy widzą. Kto z państwa tera wskaże czarną, temu zapłacę złotychkę. A jak się pomyli, to złotychka dla mnie. Grajcie, panowie, ryzyka niewielka!

Patrzy pani Baranowska swoim jedynym oczkiem i widzi wyraźnie, że przecie Szulc czarną kartę w środek położył. Wybuła więc kobieta dwa złociszki i wskazuje palcem:

— Ta czarna! No i naturalnie była nie czarna, a czerwona.

Jako że dwóch złotych szkoda, więc zagrała pani Baranowska po raz drugi, i znów przegrała dwa złote. Wtedy dopiero podniosła krzyk, nadbiegła policja i w ten sposób sprawa trafiła do sądu.

— A więc trudni się pan za wodowo grą w trzy karty? — pytał sędzia pana Szulca.

— Gdzieby tam zawodowo! Amator jestem. Dla przyjemności czasem rzę w kartęta.

— Przyznaje się oskarżony, że wyłudził od pani Baranowskiej cztery złote?

— Przyznaje się, że wygrałem, ale żadnego oszustwa przy tem nie było. Na mój rozum, to pani Baranowska powinna była wygrać, bo ja to zawsze przegrywam, jako że mam szczęście w miłości. Ale że pani Baranowska ma tylko jedno oczko, więc przegrała. Bo słyszaneż to rzeczy, żeby z jednym ślipseć brać się do gry w trzy karty? To tak, jakby kto miał tylko jedną nogę, a chciał oberka tańczyć!

Ponieważ, po sprawdzeniu okazało się, że pan Szulc odsiedział już w swoim czasie dwa tygodnie za „amatorską” grę w trzy karty, przeto Sąd Grodzki (Oddział 21) skazał go na pół roku więzienia, jako recydywistę.

Pamiętajcie o urlopach

robotniczych!

Nadchodzi lato, zbliża się okres urlopów. Mało, niestety, myśli się w tym czasie o właściwym wyznaczeniu urlopów robotniczych, a jeszcze mniej robi się w tym kierunku. A przecież od zdrowia i sił ludności robotniczej, zależy produkcja przemysłowa i przyszłość naszego kraju.

W ub. roku kilka wytwórni państwowych zorganizowało akcję urlopową wśród robotników. Utworzono mianowicie obozy letnie dla robotników i robotnic, w których spędzili oni wolny czas. Koszta tych obozów były minimalne, gdyż za instalowanie obozów w namiotach, w lasach państwowych, koszty za utrzymanie, przy zbiorowym odżywianiu, były niewielkie. Obozy połączone z akcją wychowania fizycznego.

Wynik tej akcji był bardzo korzystny. U robotników, którzy spędzili urlop w obozach stwierdzono wybitną poprawę stanu zdrowia, a w związku z tem wzmoczoną chęć do pracy i zwiększenie wydajności pracy. W rezultacie instytucje, które wysłały swych robotników na urlopy, uzyskały poważne nadwyżki w produkcji, wskutek wzrostu wydajności i jakości pracy.

Z doświadczenia tego wszyscy pracodawcy powinni wyciągnąć odpowiedni wniosek. W krajach zachodnich akcja urlopów robotniczych cieszy się dużą popularnością i prowadzi ją wszystkie większe zakłady przemysłowe.

Oby i w Polsce nie zapomniano w tym roku o urlopach robotniczych.

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej

„Popęłniłam grzech w nieświadomości!”

Czy mąż powinien przebaczyć żonie, która go zdradziła przed ślubem?

P. S. ze Skierniewic oddaje pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej naszego pisma swoją spytaną, którą tak opisuje:

„Jestem w takiej rozpacz, że mnie nikt nie może pocieszyć, więc udaję się do Rodziny Czytelniczej naszego pisma, jak do własnej, bo rodziców nie mam. Straciłam ich, gdy miałam pół roku i całe moje życie jest pasmem cierpienia.

Nie będę opisywała, co przeżyłam w domu moich opiekunów. Zaczęłam od chwili, kiedy wyszłam zamąż. Miałam szesnaście lat, gdy poślubiłam człowieka, którego ubóstwiałam i dlatego zataiłam przed nim, by go nie utracić, że nie jestem dziewicą. Opowiedziałam to dopiero po ślubie, choć grzech był popełniony, gdy byłam jeszcze dzieckiem.

Uwodzicielem był mój opiekun i pod groźbą, nie mogłam nic mówić. Mąż mi przebaczył, ale czuje się bardzo z tego powodu pokrzywdzony. Mówi mi: — Muszę sobie znaleźć dziewczynkę, którąby mi to wynagrodziła, a jak znajde, przyprowadzę ją do domu i będę miał was dwie.

Od tego zaczyna się moja tragedia. Jąbym tego nie przeżyła, by mój jedyny Tosiek był w ramionach innej kobiety. Dlatego są u nas często sprzeczki. Dość muszę, że mój mąż jest alkoholiczkiem i kiedy przyjdzie do domu pijany, mówi:

— Co mi zrobisz? Byłem w hotelu z tą lub z tamtą, ożeniłem się z tobą z miłości, nie z nienawiści.

Tak cierpię, już 7 lat i nie znalazłam z mężem szczęścia, o jak kłębem marzyłam, choć kłękam przed nim i błagam:

— Przebacz, zapomnij o tym wszystkim, ja cię tak kocham!

Jednak nie może zapomnieć. Jest nieraz tak dobry dla mnie, lecz jąbym wołała, by mnie bił, kopał, byleby poza mną nie miał

innych kobiet. Mam dwoje dzieci: chłopiec ma 3 latka, a dziewczynka 3 miesiące. Dla dzieci żyć muszę, choć chętniebym się z życiem rozstała. Ostatnio znalazłam fotografję jakiejś kobiety, która do mego męża przyjeżdża i prowadzi z nim korespondencję. Gdy mąż jej odpisuje, każdy list podpisuje „Twój Tosiek”, a przecież on jest mój, tylko mój!

Za pośrednictwem Pana, Kochany Redaktorze, może ta kobieta, która czyta stale nasze piśmo, mnie wysłucha. Błagam ją: — Pani Helu, wróć mi męża, nie zabieraj mi go!

A do Ciebie, Panie Redaktorze, się proszę: może moje życie podasz pod sąd opinii Czytelniczków. Niech osądzą, czy naprawdę tak ciężko zawiniłam, że mi nie można przebaczyć?

Jestem młoda, a zdaje mi się, że już jestem stuletnią staruszką, nikomu niepotrzebną, że słonko nawet nie świeci dla mnie, skoro nie mogę dać szczęścia mojemu, kochanemu Toskowi.

Będę oczekiwała rady Czytelniczków, jak zbawienia. Może mąż

człysty powiedzą mi, czy ja taką krzywdę wyrządziłam i czy mąż mnie kocha, bo jak jest w dobrym humorze, to mi mówi: „Moja kochana Iza”, ale czy to prawda, nie wiem.

Jestem gotowa wszystko mężowi przebaczyć, byleby zrozumiał, że jest mój jedyny, którego kocham, a tamto zapomniałam, bo grzech mój był popełniony, kiedy byłam nieświadoma.

Jestem u szczytu rozpacz i czekam wyroku.

Sprawa jest doprawdy niezmiernie interesująca i dlatego nawołujemy naszych Czytelniczków do przyjęcia na siebie szczytnej funkcji sędziów w tej sprawie. Jest to wogóle zagadnienie bardzo zasadnicze, które trzeba by rozpatrzyć, zgodnie z duchem czasu i słuszności, zważając na niosące nieszczęsne kobiecie ulgę w postaci światłej rady, która może ją uratować od nierozważnych kroków. Jesteśmy przekonani, że nasi Czytelniczkowie, świadomi swego, obywatelskiego posłannictwa, zechcą nadsyłać nam liczne listy, znaczącą na kopercie: „Pod sąd opinii”.

O czym mówią i piszą?

Tajemnice o kolejkach są niepotrzebne. — Przemysł niemiecki wypłaci sobie sam premie — Faszizm wśród mas o pustym żołądku

„Gazeta Polska” pisze o „pertraktacjach, otoczonych mgłą tajemniczy”, inaczej mówiąc — o wyniesieniu się kolejek dojazdowych z obrębu Warszawy. Przewidując, że kiedyś to nastąpić musi, zaleca:

„Zarząd Miejski nie może z zalonej ręką przyglądać się tej zabawie w ciuchubankę, jaką kolejki uprawiają od kilku lat. Już dziś miasto musi zatroszczyć się o to, aby w momencie, gdy kolejki zmuszone zostaną do wycofania się z granic miasta, interes publiczny nie został naruszony na szwank. Aby zawczasu zorganizowane zostały środki lokomocji do wyjazdowych, zamiejskich stacji kolejek w dostatecznej ilości i po przystępnych cenach przejazdów”.

Słusznie! Kolejka może w jej dnej chwili zaprzestać obsługiwanie pasażerów na szlaku od rogatki miejskiej do obecnych dworców w mieście, ale stworzenie dogodnej i taniej komunikacji zastępczej wymaga czasu. Zarząd miasta musi więc już dziś podjąć inicjatywę!

„Kurjer Poranny” zamieszcza korespondencję z Berlina pt. „Niemcy na nowych drogach”. Szczególnie interesujące jest, jak dyktator finansowy Rzeszy, dr. Schacht zamierza rozwiązać zagadnienie eksportu. W cytowanej korespondencji czytamy:

„Dr. Schacht organizuje obecnie nowy system opodatkowania przemysłu, mający na celu stworzenie warunków, sprzyjających działalności eksportowej. Od wszystkich przemysłowców mają być pobierane specjalne opłaty, mające osiągnąć łącznej sumy 1 miliardą marek, przeznaczoną na t. zw. premie eksportowe, t. zn., że towar niemiecki będzie sprzedawany zagranicą po cenach najniższych, niż szych nawet od kosztów produkcji, a straty, jakie stąd muszą wyniknąć dla przemysłu, będą pokrywane z funduszu eksportowego. Innymi słowy, przemysłowiec niemiecki z własnej kieszeni nie będzie sobie wypłacał premie eksportowej. W ten sposób zostaje zmniejszony do wyrzeczenia się części zysków, jakie osiągnął, dzięki koniunkturze „nakręconej” przez państwo”.

U nas premie eksportowe płaci ci przemysłowcom robotnik i spozrywca. Czyby nie przydał nam się dr. Schacht?

O „anglosaskim faszyzmie wśród mas o pustym żołądku” donosi „I. K. C.” w korespondencji z Londynu, pisząc:

„Po obu stronach Atlantyku w St. Zjedn. i Anglii, życie polityczne wysunęło na powierzchnię dwu anglosaskich naśladowców reżymu faszystowskiego. W Anglii panuje Sir O. Mosley prowadzi intensywną propagandę ustroju korporacyjnego, w St. Zjedn. zdobywa popularność senator Huey

Long. Lousiany. Mosley wzoruje się na Mussolinim — Huey Long na Hitlerze.

Przywódca czarnych koszał w Anglii, Sir O. Mosley rozwija aktywność wśród rzesz bezrobotnych w ośrodkach wielkiego przemysłu. Faszizm w angielskim wydaniu przebrzmiał wozy Atlantyku, choć niewielu obserwatorów zdaje sobie z tego sprawę. Huey Long w swoim własnym stanie wprowadził dyktatorskie rządy: wojsko i policja pozostają zupełnie pod jego kontrolą. Chodzi otoczony gwardją przyboczną, która wzbudzeniem swym przypomina gangsterów Al Capone’a.

Dyktator Huey Long zwiększył dwukrotnie wydatki publiczne w swym stanie, a jego ex-sekretarka plałuje obecnie stanowisko inspektorki list publicznych, kontroluje 12 milionów dolarów rocznie z wpływów podatkowych”.

Co będzie? Obiecywanie niema za poparcie przy wyborach, nie zmieniło jeszcze niczego na ziemi, a poza obietnicami, nic się tutaj nie kryje.

Wszystko dla Ciebie, Piękna Pani!

Sen najlepiej pielęgnuje urodę

Uroda jest ściśle zależna od zdrowia i dobrego samopoczucia. Praca fizyczna i przeżycia duchowe podczas dnia muszą znaleźć rekompensatę w odpoczynku i śnie. Sen ma dla kobiet podwójne znaczenie — chroni zdrowie i pielęgnuje urodę. Spójrzcie, Panie, w lustro po dobrym i krzepiącym śnie! Widzicie, jakiego uroku nabrała Wasza twarz? Wyrównały się lekkie zmarszczki, skóra jest świeża, oczy jasne, błyszczące i rysy twarzy uległy cudownemu odmłodzeniu.

A jednak, choć sen jest tak potrzebny, jak powietrze, zbyt mało zwracamy nań uwagi. „Dosypianie” w ciągu dnia nie zdola wyrównać straty, jaka się dokonała wskutek skróconego odpoczynku nocnego. O tem musi pamiętać każda pani, dbająca o swą urodę.

Oczywiście, że wypoczynek senny znakomicie ułatwia przestęwanie następujących warunków: aby w sąsiedztwie sypialni panowała zupełna cisza i by światło nie przenikało do pokoju. Niezależnie od pogody, w pokoju sypialnym powinien być przez całą noc otworzony łucik. Dzięki temu wpływa zużyte, a wnika do pokoju świeże powietrze. Również położenie ciała podczas snu jest ważnym czynnikiem. Sen przestęwany jest na wypoczynek fizyczny, dlatego należy tak się

ułożyć, by żaden mięsień nie potrzebował pracować. Zaleca się przed snem natrzeć całe ciało rącznikami, zwilżonym w lekkim roztworze solnym (do wody dodać trochę soli kuchennej).

W żadnym wypadku nie jest wskazane, stosowanie sztucznych środków nasennych! Pani, która z trudem zasypia, powinna przed snem napić się lemoniady z cytryny, lub pomarańczy, pomieszanej z miodem, albo spożyć jabłko (surowe, bądź w postaci kompotu).

Należy pamiętać, że napoje

wyskokowe spędzają sen z powiek, jak również przeładowny żołądek nie przyczynia się do spokojnego snu. Zato krótki spacer przed snem robi doskonałe.

Nie jest naszym zadaniem ustalanie uniwersalnej recepty na sen. Przytoczyliśmy kilka spostrzeżeń, aby zwrócić uwagę pań na sen, jako na najlepszy i naturalny środek, pielęgnujący urodę. Trzeba dobrać korzystnie ze spania, a codzienna kontrola w lustrze potwierdzi naszą opinię.

DLA PAMIĘCI

Każda pani musi wiedzieć, że sztucznego jedwabiu nie wolno suszyć w pobliżu pieca. Sztuczny jedwab powinien schnąć powoli, wówczas nie traci swych właściwości.

Wyżymanie materiałów ze sztucznego jedwabiu nie jest również rzeczą tak prostą, jak się wydaje. Wyjąć koszulkę ze sztucznego jedwabiu, jak się wyżyma z każdego innego materiału, to znaczy ją uszkodzić lub zdefasonować. Najlepiej wyżymać sztuczny jedwab, obwinawszy go ściereczką, ale w ten sposób, by jedwab nie dotykał do jedwabiu, czyli trzeba zrobić coś w rodzaju przekładnia i dopiero wtedy łagodnym i powolnym wykręcaniem wyciskać wodę.

Pani Jadwiga.



Jeśli pani lubi ręczne robotki — to proszę sobie zrobić z kolorowego koronki taki modny komplecik — ażurowa czapczka i kołnierzyk.

Za kopnięcie w brzuch

2 lata więzienia

był dobrym kompanem i nieraz z p. Antonim dotrzymywał towarzystwa przy butelce.

Na prośbę Gawryluka — Skorupiński odmówił mu papierosa, wskutek czego wynikła gwałtowna sprzeczka, a następnie bójką. Gawryluk tak się rozgniewał, że kopnął przeciwnika w brzuch. W kilka dni po zejściu — Skorupiński zmarł, wskutek pęknięcia jelita i zapalenia otrzewnej.

Sąd Okr. skazał awanturnika na 2 lata więzienia. W Sądzie Apelac. w Warszawie oskarżony został poddany badaniu psychiatrycznemu. Lekarze orzekli, że Gawryluk jest „przewlekłym alkoholiczkiem i pod wpływem zatrucia większą jego ilością traci możliwość kierowania czynami w stopniu ograniczonym”.

Mając na uwadze opinię lekarzy Sąd II instancji wyrok S. Okr. uchylił i skazał Gawryluka na 6 miesięcy więzienia za ciężkie, acz nieumyślnie uszkodzenie ciała.

Procesy Daszewskiego

Z osmiu spraw wytoczonych przez Wacława Daszewskiego przeciwko świadkom z sądu stewardów, zostało odroczone pięć ze względów formalnych.

W jednej sprawie oskarżyciel zrzekł się oskarżenia w stosunku do redaktora „Jeźdźca i Hodycy”, Grabowskiego. Natomiast Skolimowski został uniewinniony.

ZAKONNIKIEM PIGUŁKI REFORMACKIE

STOSUJĄ SIĘ: JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK, PRZY CIĘPIENIACH WATROBY, NADMIERNEJ OTYŁOŚCI, USMIERZAJĄCE HEMOROIDY I PRZY SKŁONNOŚCIACH DO OSTRUKCJI SA ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC



LECZNICA wyłącznie dla REUMATYKÓW i ARTRETYKÓW czyn. od 10-1 i 4-8. WIERZBOWA 11

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Rymkiewicz myślał sobie:

— Jeżeli tylko Helzina zachowała choć odrobinę przytomności, umysłu...

Wrócił do Czartkowa w stanie, pozałowania godnym. Z czoła spływały mu wciąż jeszcze strugi potu. Nawet ręce sobie wycierał co chwila, bo nieustannie czuł jeszcze na nich ciało Maciejowej...

Córka wyszła mu na spotkanie i zapytała:

— Co się stało, tatusiu?

— Nic — mruknął.

Wysiadł z powozu. Zachwiał się. Nie miał siły nawet dojść do domu.

Lilka podtrzymała go.

Z wielkim trudem dowlókił się do gabinetu, gdzie padł bezwładnie na fotel, szcękając zębami, choć tuż obok, na kominku płonął żywy ogień...

Lilka krzątała się dookoła niego, zapytując:

— Tatusiu, a może ci jednak czego potrzeba?

— Nie, dziecko, dziękuję, zostaw mnie samego...

— A może jednak...

— O, dajże mi wreszcie spokój, błagam cię!

Usłuchała, lecz wyglądał tak dziwnie rozstrojony i tak osobiście rozklekotany, że zapytywała sama siebie:

— Co to się stać mogło?

Jak Rymkiewicz w Czartkowie, tak Helzina w Małowie trzęsła się, jak w febrze. Również szcękła zębami. Co chwila przenikały ją dreszcze.

Głos jej męża zniknął gdzieś w oddali. A jednak był tuż. Na podwórku. Wiedział, że Kurcewicz jest chory, nie chciał go więc budzić, jeżeli śpi.

Wszedł do kuchni i zauważył żonę.

Zapytał:

— Hej, stara... jakże tam dziedzicowi: lepiej, gorzej?

— Nie odpowiedziała.

Krzyknął:

— Co ty, spisz?

Poczem dzielił ją mocną sójką w bok. Obudziła się...

Bąknęła głucho:

— Czego chcesz?

— Chciałem się tylko dowiedzieć o zdrowie dziedzica. Był zawsze dobry dla mnie, chciałbym więc, aby mu było jak najlepiej. Aby nie cierpiał...

— No więc, już nie cierpi...

— Ach, już mu lepiej?

— Pewno. Bo umarł.

— O, biedaczysko!... — zlitował się szczerze Łapiec.

I choć to było w kuchni, odruchowo zdjął czapkę i przeżegnał się.

Zapytał:

— Czy mogę iść i pomodlić się przy jego zwłokach?

— Teraz nie. Maciejowa go ubiera.

— Dobrze. To przyjdę później. Zresztą, przydam się tam pewno do pomocy. Narazie pójdę i powiem wójtowi i ludziom...

— A idź...

Wyszedł. Helzina znów była sama. A za chwilę ludzie przyjdą. Zabójstwo będzie wykryte. Zasypia ją pytaniami. Co im odpowie?

Nie wiedziała. Była w rozpacz. Powtarzała sama sobie nieustannie:

— O, Boże... Boże... co ja pocznę? Co ja pocznę?

Teraz znów sobie przypominała o tym strasznym nieładzie w pokoju, który będzie aż nadto silnym dowodem dla oskarżenia.

Powiedziała sobie, jak Rymkiewicz:

— Gdy to zobaczę, z pewnością pomysła o usiłowaniu dokonania kradzieży. I pierwsze oskarżenie padnie na mnie. Trzeba temu zapobiec, póki czas...

Najpierw pobiegła szybko do lasu. Pod dębem wykopała własnymi palcami głęboką dziurę i schowała tam banknoty, opakowane w kawał oddartej spódnicy, aby zabezpieczyć je przed wilgocią.

Potem wróciła, już znacznie spokojniejsza.

Powiedziała sobie z ulgą:

— No, już najważniejszej poszlaki niema. Teraz wartoby jeszcze trochę uporządkować pokój, poukładać papiery i pozamykać szuflady.

Udała się więc chwiejnym krokiem przez jadalnię i korytarzyk, do gabinetu Kurcewicza, ale serce jej biło coraz mocniej.

Zatrzymała się przed drzwiami do gabinetu.

Serce waliło jej, jak młotem.

Wreszcie otworzyła nawet drzwi, lecz po chwili znów się cofnęła.

Ujrzała bowiem tuż przed sobą wiszącą na haku od lampy Maciejową, o twarzy straszliwie wykrzywionej i z wysuniętym, zwisającym językiem...

I wydało jej się, że stara Maciejowa spogląda na nią groźnie i oskarżająco...

A z łóżka Kurcewicz także patrzył straszliwie...

— Nie, nie — szepnęła Helzina — za żadne skarby nie wejdę...

A jednak trzeba było. Koniecznie. Pod groźbą śmierci...

Spróbowała raz jeszcze. Ale zaledwie uczyniła dwa kroki. Więcej nie mogła. Zakryła oczy rękoma i podbiegła z powrotem do kuchni, jakby ją kto gonil.

I oto była z powrotem w kuchni.

Czekała już teraz tylko na to, co nastąpi w całkowitem zobojetnieniu, nie chcąc już nawet uciekać, bo rozumiała, że ucieczka byłaby oskarżeniem najwomowniejszym.

Wkrótce już ludzie zaczęli nadchodzić.

Przyszedł wójt. Zgłosił się wnet po nim, urzędnik sądowy z miasteczka, aby opieczętować biurko i kasę.

Wnet już cały dwór był pełen ludzi.

Od czasu, jak Kurcewicz osiedlił się w Małowie, nie było tu tak rojno i gwarno.

Oczywiście, wnet zaczęto wypytywać Helzine:

— Kiedy umarł?

— Jakże dwie godziny temu?

— Gdzie jest Maciejowa...

— Ach, ta biedna kobiecina...

— Co się z nią stało? — zapytał wójt.

— Umarła także, biedna, biedna...

— Jakto? Jakim sposobem?

— Powiesiła się...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Paweł lamentował:

— O, Boże, co to będzie? Ona może... nie żyje?

— A czy ją znasz wogóle? — zapytał Ryszard.

— Onegdaj ujrzałem ją po raz pierwszy — odparł Paweł.

Zosia leżała nawznak. Ręce miała złożone na piersi. Krew spływała jej z czoła po policzkach. Usta miała pół-otwarte. Oczy zamknięte. Jedną z rąk usiłowała snąć odruchowo chwycić się krzaczka w skałę podczas upadku i ścisnęła go kurczowo.

Paweł wziął ją na ręce delikatnie i z wielkim szacunkiem ułożył przy źródelku. Głowę oparł jej o drzewo, czyli że jakby siedziała.

Tymczasem Ryszard zwilżył chustką w wodzie i skrapiał jej czoło, przemywając ranę, zmywając krew z oczu, ust i rąk.

Zarazem zaś z drżeniem szepnął:

— Jaka ona piękna...!

Paweł zaś, wciąż jeszcze niemal nieprzytomny ze strachu, upominał go:

— Ostrożnie... żebyś jej nie zrobił co złego...

Wszelkie wysiłki ocucenia Zosi były daremne. Z czoła wciąż płynęły strumienie krwi, plamiąc czerwonymi pasmami złociste piękne włosy Zosi.

— Trzeba stanowczo sprowadzić lekarza — stwierdził Ryszard — musi zatamować krew, bo tak wielki upływ może być groźny.

— O, Boże — załamywał ręce bezradnie Paweł — och, gdyby wreszcie odzyskała przytomność...

— Tu niema co biadać — strofował go rozsądniejszy Ryszard — tu trzeba ratować. Biegnij natychmiast do dozorczy, niech zaprzęga konie, bo trzeba natychmiast, nie zwlekając sprowadzić lekarza. Kasa zajmie się narazie tą osobą...

Paweł pobiegł do dozorczy.

Nawet biegnąc pędem, trwało to jednak około kwadransa.

Tymczasem Ryszard, klęcząc przy Zosi uporczywie usiłował zatamować krew.

Następnie delikatnie dotknął lewej piersi Zosi, aby przekonać się, czy serce bije.

— Biję — rzekł sam do siebie z uczuciem ulgi i dodał — zdaje się nawet, że odzyskuje przytomność...

Nachylony nad nią wpatrywał się w nią łakomie, jakby mówiąc sobie podświadomie, że gdy Zosia odzyska przytomność, nie wolno już mu będzie na nią patrzeć.

I powtarzał szepem w modlitewnym uwielbieniu:

— Boże, jaka ona piękna!... I jaka blada, biedactwo... Któż to może być?

Po chwili Zosia jakby się poruszyła. Cichy jęk wyrwał się z jej ust, jakby skarga dziecienna, jakby pisk zranionej ptaszyny.

— Dusi się — szepnął sam do siebie Ryszard — co na to poradzić? Odpiać jej bluzkę? Ale gdzież tam... Nigdybym się nie osmielił.

Ponieważ miała na sobie amazonkę, wysoko zapiętą, zdecydował się więc jednak wkońcu na odpięcie trzech — czterech pierwszych guzików, które ścisnęły jej gardło...

Widocznie zabieg ten dobrze jej zrobił, bo otworzyła oczy.

Ryszard cofnął się w obawie, aby się nie przełęka.

W pierwszej chwili nie spostrzegła go.

Czuła na czole jakby jakiś ogromny ciężar. Musiała zdobyć się na wielki wysiłek, aby otworzyć oczy. Ale nawet gdy je otworzyła, niebardzo dokładnie widziała, co się dzieje...

Spróbowała unieść się na ramionach, lecz po chwili opadła spowrotem, wydając jęk bólu.

Pozostała chwilę nieruchomo, poczem uczyniła ponowny wysiłek, ale znów daremny.

Ryszard zbliżył się do niej. Teraz dopiero dostrzegła go:

Zapytała:

— Proszę pana... co się ze mną dzieje? I co się właściwie stało?

Ryszard odrzekł:

— Pani będzie łaskawa nie ruszać się, bo każdy ruch niepotrzebnie panią męczy i podwaja tylko ból pani.

Zosia odruchowo dotknęła oburącz swej skroni, gdzie poczuła jakiś palący żar i dotkliwy ból.

Gdy spojrzała potem na rękę, ujrzała ją we krwi.

— Och, jestem ranna!...

Włosy miała rozwichrzona. Na ramionach plamy krwi, barwiące na czerwono czerni amazonki. Czuła także jak krew zwolna spływała jej po szyi. Ponieważ ujrzała przy sobie źródło, wyciągnęła więc rękę, aby zaczerpnąć nieco wody.

Widocznie wszakże spotęgowało to natychmiast ból, bo zbladła jeszcze bardziej.

Ryszard mitygował ją:

— Błagam panią, niech pani leży spokojnie, bo wszelka nieostrożność może być niebezpieczna. Posłałem brata do dozorczy, który zaprzęgnie bryczkę. Przewieziemy panią do dozorczy i tam zrobimy opatrunek. Jednocześnie pośle się po lekarza.

Dalszy ciąg jutro.

CZYTAJCIE

„Wesołe Wiadomości”

CENA 10 GROSZY

Dziś: Zjazd Skarbowców w Grodnie

z terenu całego województwa

Dziś t. j. w sobotę dnia 25 maja br. odbędzie się w Grodnie Zwyczajny Okręgowy Zjazd Delegatów Kół Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych. W Zjeździe wezmą udział delegaci Kół SUS Okręgu Białostockiej Izby Skarbowej oraz władze okręgowe z Białegostoku.

Porządek obrad między innymi przewiduje: sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego i Sądu Koleżeńskiego, sprawozdania delegatów Kół, Komisji Rewizyjnej oraz wybory władz Okręgu.

Otwarcie Zjazdu nastąpi o godzinie 11-ej w Sali Rady Miejskiej. Zjazd będzie połączony ze zwiedzeniem m. Grodna

Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 4 popoł. specjalnie dla młodzieży szkolnej ku uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały”. Ceny od 20 gr. do 60 gr. 20 proc. zбору kasowego na Kłopot Marszałka.

W sobotę o godz. 8.15 wiecz. z okazji Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych odbędzie się uroczysty wieczór wspomnień i zadamy „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały”.

Złodziej w czasie wyprawy postradał własną kurtkę

Wczorajszej nocy do mieszkania Lewina Dawida przy ul.

i jego zabytków i z tego też powodu został zwolany do Grodna, nie jak dotychczas odbywał się w Białymstoku.

Ze względu na żalobę naro-

dowa z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego — Zjazd trwać będzie nie 2 dni, jak projektowano, lecz tylko 1 dzień i to o programie zredukowanym.

Obozy letnie Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Zarząd Główny L. M. i K. organizuje dla członków Ligi obozy na Helu i nad jeziorem Narocz. Obozy na Helu będą dla dorosłych (od 21 lat), nad jeziorem Narocz dla młodzieży (od 14 lat).

Obóz na Helu rozpocznie się dn. 21 czerwca. Opłata za 10 dniowy pobyt w obozie na Helu wynosi 32 złote. Wrazie rezygnacji z wyjazdu, L. M. K. zwróci wpłaconą kwotę, potrącając 5 złotych na koszty.

Obóz nad jeziorem Narocz rozpocznie się od 19 czerwca. Opłata za miesięczny pobyt wynosić będzie 50 zł.

Zniżki kolejowe dla uczestników obozów wynosić będą 50 proc. taryfy obowiązującej.

Zgłoszenia na powyższe obozy przyjmuje oraz udziela bliższych informacji Sekretariat Ligi Morskiej i Kolonjalnej Oddział im. Króla Stefana Batorego w Grodnie przy ul. Napoleona 3 (I piętro).

Spóźniony wielbiciel cara — batiuszki

We wsi Magilany gm. Indura jesienią ub. roku wójt w asystencji mierniczych dokonywał

rozgraniczenia ziemi pomiędzy mieszkańcami tej wsi. Jedną ze stron zainteresowanych był gospodarz niejaki Gajsa Eugeniusz. Coś niespodobało się wieśniakowi, gdyż w dłuższej oracji wypowiedzianej w języku rosyjskim pozwolił sobie na słowa ubliżające pod adresem porządków i władz polskich, wychwalając jednocześnie stosunki panujące za cara — batiuszki.

Wójt skierował sprawę na drogę sądową i Gajsa został skazany przez Sąd Grodzki w Indurze na 6 miesięcy aresztu.

W dniu wczorajszym w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego w Grodnie sprawa była rozpatrywana powtórnie i Sąd zatwierdził wysokość kary, jedynie ze względu na dotychczasową niekaralność Gajsy zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat 3.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Chlebobawca okradł swego parobka

Niezwykle stosunki ponowały we wsi Kąkole w rodzinie bogatego gospodarza Aleksandra Urbanika. Urbanik nie mogąc osobiście uprawiać rozleg-

łych łąk, wynajął do pomocy parobka Włodzimierza Bułaja.

Dziwny jednak był to chlebobawca, skoro w dniu 5 listopada 1933 r. dopuścił się kradzieży pieniędzy w sumie 32 zł. na szkodę swego parobka.

Sąd Grodzki w Grodnie skazał Urbanika na 8 miesięcy więzienia. Wskutek apelacji skazanego sprawę tę w dniu wczorajszym ponownie rozpatrywał wydział odwoławczy Sądu Okręgowego w Grodnie.

Sąd uznając, że przedmiot kradzieży był stosunkowo nieznaczny uważał za możliwe zmniejszyć karę do 6 miesięcy więzienia.

Głębokiej 3 usiłovali zakraść się jacyś nieznani sprawcy.

Rozbudzeni szmerem domownicy postanowili uczynić zasadzkę. Przerazeni jednak większą ilością złodziei, podnieśli gwałtowny krzyk płosząc złoczyńców. Wśród nocnych gości krzyk wywołał taką panikę, że jeden ze złodziei w pośpiesznej ucieczce pozostawił własną kurtkę i dluto. Policja wszczęła dochodzenia.

Kradzieże

Z wozu pozostawionego przy ul. Rydza-Śmigłego na szkodę Hipolita Dziurdzia ze wsi Pohorany skradziono kożuch, wartości 40 zł.

Ze składu szmat Szłosberga Judela przy ul. Artyleryjskiej 4 skradziono spodnie, buciki oraz różne szmaty, wartości 10 zł. Kradzieży dokonał niejaki Soroka Mikołaj z ul. Lidzkiej, którego policja zatrzymała.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.

Dziś Początek o godz. 12-ej 2 i 4-ej

„ESKIMO”

Film o fantastycznej piękności.

„WARSZAWIANKA”

Zakład Gastronomiczny, ul. Brygidzka 7

Otwarty od godz. 8 rano do 23.30 wiecz.

Śniadania — Obiad 2 dania i herbata 80 gr. — Kolacje

Dla wycieczek do 50 osób

całkowite utrzymanie po cenach znacznie niższych.

Stoliki — Łoże — Muzyka radiowa.

Stale gorące dania.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** Wstęp od 40 gr.

Dziś
Największe światowe arcydzieło
widowisko 10.000 cudów



Wonder Bar

N. progr. Hotel dla nowożeńców

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Początek seansów od godz. 6, 8 i 10 Wstęp od 25 gr.

Dziś
Polski film p. t.

„OSTATNIA ESKAPADA”

Wielkie awanturczo-miłosne przygody 2 polskich legionistów podczas okupacji niemiecko-austriackiej ich wędrówka do Dalmacji, Sycylii i Afryki oraz ich walki z bolszewikami po powrocie do Ojczyzny.

W głównych rolach: K. Lubieńska, Z. Staniewicz, W. Ilcewicz, J. Węgrzyn, C. Skonieczny i inni

Nadprogram: Najnowsze aktualności i dodatek rysunkowy.

Dźwiękowe-Kino **Polonja**
Pocztowa 4
Dziś



Fortancerką

Wzruszająca tragedia jednej z tysięcy dziewcząt p. t.

Fortancerką

Nadprogram:
Najnowsze aktualności.
Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

Dziś
Sylvia Sidney
Gary Cooper
w potężnym dramacie z życia japończyków

MADAME BUTTERFLY

W dniu 25-go b. m., w (sobotę), zostanie uruchomiona

Agencja w Grodnie Polskiego Biura Podróży

„ORBIS”

w Księg. „Ognisko”, ul. Dominikańska 18—tel. 106

Sprzedż biletów normalnych, ulgowych, zbiorowych, okresowych, miesięcznych, szkolnych ect. ect. po cenach ściśle urzędowych.

Informacje!

Turystyka!

Br. Tarasewiczowi Sąd złagodził karę

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym, wydział odwoławczy stał osławiony Bronek Tarasewicz, a razem z nim doprowadzony był z więzienia w charakterze świadka Stanisław Rusak przesiadujący

w areszcie śledczym pod zarzutem głośnej kradzieży na szkodę Fiattego.

Tym razem Tarasewicz odwołał się od wyroku Sądu Grodzkiego skazującego za kradzież dokonaną na szkodę kpr. Zawady 2 lata i 6 miesięcy więzienia i umieszczenie po odbyciu kary w zakładzie dla niepoprawnych przestępców.

Sąd po zbadaniu sprawy zatwierdził karę 2 lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich i publicznych na okres lat 5. Co do umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych przestępców Sąd wyrok I-ej instancji uchylił, uważając, że kara 2 letniego więzienia może odroczyć Tarasewicza od dalszych występów.

Pożar w lesie

W tych dniach w leśnictwie Kryniczna, nadleśnictwa Hożańskiego na przestrzeni blisko hektara szerzył się pożar. Ze względu na natychmiastową akcję ratunkową robotników leśnych ogień zniszczył wrzos oraz osmalił sosny liczące od 10 do 100 lat. Straty nieznaczne. Ogień wybuchł od niedopałka papierosa, porzuconego przez jednego z robotników.

Kino Polonja Wstęp 20 gr.

Dziś Początek o godz. 12 2 i 4-ej Największa sensacja tego sezonu

Pojedynek ze śmiercią

Dla młodzieży dozwolony.

Clagły postęp

Firma „Orient” N. Wasilewicza przy ul. Dominikańskiej 28 niezwykle ambitnie zabiega o stałe utrzymywanie kontaktu z największymi wytwórniami słodczy i napojów wschodnich na Bałkanach.

Do obecnego sezonu p. Wasilewicz przygotował się z całą starannością. Ostatnie nowości na wschodzie w mig ukazują się w Grodnie.

Znana dobroć, pożywność, niezwykle dodatni wpływ na zdrowie wyrobów p. Wasilewicza czynią firmę „Orient” coraz bardziej popularną.